Rok XXXI. Piotrków, dnia 27 Lipca (9 Sierpnia) 1903 r. № 32.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

— **Najwyższa ofiara.** Najjaśniejszy Pan, wskutek najpoddanniejszych starań generał-gubernatora Warszawskiego, generał-adjutanta Czertkowa, Najmiłościwiej raczył ofiarować 200,000 rb. na dopomożenie, w Imieniu Jego Cesarskiej Mości, ludności kraju nadwiślańskiego, dotkniętej klęską powodzi. Dla wykonania tej woli Najwyższej, delegowany jest fligiel-adjutant pułkownik książę Obolenskij.

(Warsz. dniewnik).

Jego Świątobliwość Papież PIUS X.

Dnia 4 b. m. Święte Kolegijum wybrało na Stolicę Piotrową kardynała Józefa Sarto, patryarchę Wenecyi, który przybrał imię Piusa X. Obecnie panujący nam Ojciec Ś-ty urodził się w roku 1835 w Riese pod Trevisą. Kapelusz kardynalski otrzymał w 1893 roku. Przez całe życie swe odznaczał się iście ewangieliczną miłością bliźnich, i żarliwą pobożnością. Słynął też jako człowiek wysoce wykształcony i najpierwszy znawca prawa kanonicznego. Błogosławieństwa *urbi et orbi* Ojciec Ś-ty udzielił z wewnętrznego ganku Bazyliki Piotrowej.

Podatek od nieruchomości.

Przy ustanowieniu nowego, zatwierdzonego już przez ministeryjum podatku od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem i podziale miast pod względem wysokości płatniczej na 5 klas, zaliczono: Łódź do klasy II; Będzin, Częstochowę, Piotrków, Sosnowiec, Tomaszów Rawski i Zgierz do klasy III; Brzeziny, Łask, Noworadomsk, Pabijanice i Rawę do klasy IV; Przedbórz do klasy V.

Kategoryja domów według dochodów:		Wysokość odliczonych % % z domów murowanych:
Druga klasa:		
do	150 rbl.	45
151	400 „	44
401	700 „	42
701	1,000 „	40
1,001	1,500 „	38
1,501	2,000 „	35
2,001	3,000 „	32
3,001	4,000 „	30
4,001	5,000 „	28
5,001	6,000 „	27
6,001	8,000 „	26
8,001	„ i wyżej	25
Trzecia klasa:		
do	120 rbl.	45
121	240 „	44
241	400 „	42
401	700 „	40
701	1,000 „	38
1,001	1,500 „	35
1,501	2,000 „	32
2,001	3,000 „	30
3,001	4,000 „	28
4,001	5,000 „	26
5,001 i wyżej		24
Czwarta klasa:		
do	60 rbl.	45
61	120 „	44
121	250 „	42
251	400 „	40
401	700 „	38
701	1,000 „	35
1,001	1,500 „	32
1,501	2,000 „	30
2,001	3,000 „	28
3,001 i wyżej		26
Piąta klasa:		
do	50 rbl.	45
51	100 „	44
101	200 „	42
201	350 „	40
351	600 „	38
601	900 „	35
901 i wyżej	„	30

Wyznaczone dla domów murowanych rozmiary odliczeń zwiększają się we wszystkich miastach dla domów drewnianych o 7%.

Dla domów mieszanych, stanowiących jedną posiadłość, wysokość odliczeń określa się według materyjału przeważającego, wchodzącego do składu budynków, a w razach, kiedy domy mieszane zbudowane są w równych częściach z muru i drzewa, wysokość odliczeń ustanawia się przeciętnie od wyznaczonych dla domów murowanych i drewnianych tejże samej kategoryi wysokości odliczeń.

Niezabudowane działki gruntu, służące dla celów przemysłowych i handlowych, ogrody, sady i miejsca próżne zaliczają się, stosownie do ich dochodu brutto, do odpowiednich kategoryj domów murowanych, przyczem określona dla tych ostatnich wysokość odliczeń obniża się dla niezabudowanych majątków nieruchomych o 3%.

Nowy podatek wejdzie w wykonanie z d. 14-ym stycznia 1904 roku—i obowiązywać będzie na okres pięcioletni.

ZE STATYSTYKI SĄDOWEJ.

Gawędząc z jednym z sędziów gminnych, usłyszałem odeń zdanie, które mnie mocno zajęło. Sędzia ów twierdził, że liczba spraw rozstrzyganych w sądach gminnych zależy, do pewnego naturalnie stopnia, od samego sędziego. Na dowód przytoczył mi Tuszyn, gdzie liczba spraw, wyrażając się po kupiecku, wykazuje tendencyje zniżkowe. Zapytany o przyczyny tego faktu przeczącego ustalonemu poglądowi, według którego pieniactwo wśród ludu naszego wzrasta z dniem każdym, sędzia ów wskazał mi dwa czynniki działające w Tuszynie a nierozerwalnie ze sobą związane.

Pierwszy — brak u nas na miejscu w Tuszynie pokątnych doradców, a nawet doradcy, wobec czego chłopi są zmuszeni szukać porady u sekretarza sądu lub sędziego, którym bynajmniej nie zależy na zwiększaniu liczby spraw, i którzy wprost mówią, że tej lub owej sprawy wszczynać nie warto, bo jest ona jedynie do przegrania.

Chcąc mnie ostatecznie przekonać, sędzia wydobył stosy akt, z których wynotowaliśmy wspólnie ku zbudowaniu czytelnika następujące cyfry:

LATA	LICZBA SPRAW		
	Karnych	Cywilnych	Ogółem
1876	151	69	210
1877	399	?	?
1878	?	575	?
1879	691	482	1073
1880	465	451	916
1881	453	451	904
1882	480	599	1079
1883	395	530	925
1884	374	1538	1912
1885	329	1383	1712
1886	310	706	1016
1887	311	451	762
1888	329	314	643
1889	389	383	772
1890	414	407	821
1891	354	424	778
1892	343	544	887
1893	324	422	746
1894	356	352	708
1895	410	406	816
1896	423	465	888
1897	373	415	788
1898	282	320	602
1899	303	299	602
1900	329	335	664
1901	331	363	694
1902	309	300	609

Tablica powyższa dowodnie przekonywa o słuszności spostrzeżeń sędziego, a jednocześnie na jej podstawie stwierdzić możemy fakt, że w naszym okręgu sądowym liczba spraw karnych równa się liczbie cywilnych; odchylanie w tę lub ową stronę jest w ogóle bardzo nieznaczne i w szeregu lat wzajemnie się wyrównywa. *St. Sk.*

INSTRUKCYJA
dla Stróżów Piotrkowskich.

I. Instrukcyja ogólna.

1) W każdej posesyi bez względu na to czy jest ona zabudowana czy nie i czy należy do osoby prywatnej czy też do jakiejkolwiekbądź instytucyi—winien znajdować się stróż, w celu dyżurowania na ulicy oraz pełnienia obowiązków wymienionych w instrukcyi, a tyczących się wewnętrznego i zewnętrznego porządku, jakoteż publicznego bezpieczeństwa. W tym też celu właściciele domów winni wyznaczać, stosownie do rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego—jednego wspólnego na kilka domów wartownika nocnego, którego obowiązkiem byłoby czuwanie na ulicy: od 11-ej wieczorem do 5-ej rano (od 14 kwietnia do 14 września), i do 7-ej (przez pozostałe 7 miesięcy).

Uwaga I. Gubernator piotrkowski, stosując się do warunków miejscowych, może żądać od właścicieli, aby ci utrzymywali więcej niż po jednym stróżu na posesyę. Może on również pozwalać na pełnienie przez jednego stróża obowiązków w kilku posesyach, oraz niezamożnym właścicielom domów na krańcach miasta może pozwolić na pełnienie obowiązków stróża osobiście.

Uwaga II. W razach wyjątkowych czas dyżurowania nocnego może być przez gubernatora piotrkowskiego zmieniony.

2) Stróżowie i wartownicy nocni, podczas pełnienia włożonych na nich obowiązków, znajdują się w zupełnej zależności od miejscowej policyi, której rozporządzenia są dla nich obowiązujące. Dlatego osoby, które najęły stróżów nie mają prawa dawać im zleceń, mogących stać na przeszkodzie w spełnieniu przez nich rozporządzeń policyi.

3) Na żądanie policmajstra m. Piotrkowa właściciel, zarządzający lub dzierżawca domu jest obowiązany w przeciągu tygodnia oddalić stróża, i na jego miejsce przyjąć innego.

4) Osoby dla jakichkolwiek powodów niezadowolone z wymagań pod tym względem policmajstra mogą zwrócić się bądź z ustną, bądź z piśmienną skargą do gubernatora.

5) Stróżem lub wartownikiem może być tylko jednostka bezwzględnie lojalna, mająca 21 lat skończonych i nieułomna.

6) Od zmierzchu do 11-ej wieczorem stróż winien znajdować się bez przerwy przed bramą domu.

Uwaga I. Gubernator piotrkowski w razach wyjątkowych ma prawo żądać zjawiania się na ulicach stróżów i po za temi godzinami.

Uwaga II. W tych domach, na podwórzach których znajduje się restauracyja, stróż winien czuwać aż do zamknięcia jadłodajni.

7) Osoby winne przekroczenia, wymienionych w §§ 1, 2 i 3 tego postanowienia, przepisów, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej decyzyi komitetu ministrów z d. 11 kwietnia 1900 r., będą podlegać (w porządku administracyjnym) karze pieniężnej do rb. 10, albo aresztowi do 5 dni; w razach ważnych, z rozporządzenia generał-gubernatora, karze pieniężnej do rb. 500 i aresztowi do 3 miesięcy.

8) Stróżowie jako też wartownicy nocni, w razie niewypełniania skrupulatnego wymienionych w Instrukcyi obowiązków skazywani będą przez gubernatora, zgodnie z decyzyją komitetu ministrów na 10 rb. kary pieniężnej, lub 5 dni kozy.

Powyższe rozporządzenie zyskuje moc obowiązującą w miesiąc po ogłoszeniu go.

Warszawa 31 (st. st.) maja 1903 r.

podp.: War. gen.-gub., gen. adj. *Czertkow.*

II. Instrukcyja dla stróżów domów.

1) Stróż domu, w dniu rozpoczęcia służby, obowiązany jest zjawić się u policmajstra lub u rewirowego odpowiedniego rewiru.

2) We wszystkiem, cokolwiek dotyczy porządku i bezpieczeństwa publicznego, obowiązany jest iść za głosem przedstawicieli miejskiej policyi, których powinien znać osobiście.

3) Powinien być zawsze trzeźwym i, uprzejmym w stosunkach z lokatorami domu i publicznością, oraz przychodzić z pomocą wszystkim urzędnikom, zgłaszającym się doń w celach służbowych.

Uwaga. Obowiązany jest też bezwarunkowo mówić po rosyjsku.

4) W czasie pełnienia obowiązków, powinien być porządnie ubrany, na czapce mieć nazwiska ulicy i rewiru policyjnego; powinien być również zaopatrzony w policyjną gwizdawkę.

5) Stróż obowiązany jest znać wszystkich lokatorów domu osobiście, wiedzieć jaki rodzaj zajęcia ma każdy z nich i które zajmuje mieszkanie.

6) Winien dawać znać policyi o wszystkich wypadkach w domu, jak np.: o pożarze, zabójstwie, kradzieży, napadzie, nagłej śmierci i t. d. i t. d.

7) W razie nieszczęśliwych wypadków z ludźmi w domu i na ulicy, wymagających natychmiastowej pomocy lekarskiej, stróż domu obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem policyjanta na najbliższym posterunku; sam zaś winien pozostać przy chorym, aby mu pomagać w miarę możności. Osoby, podniesione na ulicy w stanie nietrzeźwym, mają być odwożone w zamkniętych dorożkach do urzędu policyjnego.

8) Stróż domu obowiązany jest zawiadamiać policyję o wszystkich osobach znajdujących się w domu bez zameldowania się, o nowonarodzonych i zmarłych, o osobach i zwierzętach chorych na zaraźliwe choroby, o wszystkich lokatorach, którzy wzbudzają podejrzenie swym sposobem życia, o wszystkich projektowanych w domu zabawach i zebraniach wreszcie o nieporządkach jakich dopuszczają się lokatorzy.

9) Stróż obowiązany jest uważać, żeby strychy były zawsze zamknięte, a piwnice i komórki żeby zamknięte były w nocy; zwracać też powinien uwagę na mieszkania, zostawione bez dozoru, utrzymywać w porządku klatki schodowe, korytarze, klozety, śmietniki i podwórze.

10) Z nastaniem zmroku winien zapalać latarnie na schodach i w bramie. Latarnie na schodach gaszą się *o 12* w nocy, a w bramie — razem ze świtem.

11) Stróż obowiązany jest mieć zawsze u siebie klucz od bramy i zamykać ją z nastaniem zmroku, pozostawiając otworzoną furtkę.

12) W razie zepsucia się dzwonka albo zamku w bramie, stróż obowiązany jest natychmiast zawiadomić o tem właściciela domu, dzierżawcę lub rządcę; gdyby reperacyja nie nastąpiła w ciągu tegoż dnia stróż ma donieść o tem policyi.

13) Z nastaniem zmroku stróż powinien się znajdować na zewnątrz przy bramie do godziny 11 wieczorem i zwracać uwagę na wszystkich wchodzących i wychodzących z domu.

14) Obowiązany jest uważać, aby nikt nigdzie nie naklejał i nie rozrzucał ogłoszeń, afiszów i t. d. bez pozwolenia władzy. Osoby przyłapane na tym uczynku, powinien zatrzymywać i oddawać w ręce policyi wraz z dowodami winy.

15) Zamknąwszy furtkę o godz. 11 wieczorem, stróż powinien przepatrzyć schody, korytarze, otwarte komórki, szopy, piwnice, ustępy i t. p. miejsca, gdzie mógł się ukryć jakiś złoczyńca. Tak samo powinien postępować rano przed otwarciem bramy.

16) Powinien zamiatać i polewać ulice w czasie, wskazanym przez policyę.

17) Przez cały dzień utrzymywać porządek na ulicy, nie pozwalać na hałasy i bijatykę, oraz nie wpuszczać do domu i na podwórze ulicznych muzykantów i żebraków.

18) Zwracać uwagę, aby na chodniku i około bramy nie stawali tłumnie robotnicy i ludzie bez zajęcia, aby po chodnikach nie nosili ciężkich towarów i, aby małe dzieci nie wychodziły bez dozoru na ulicę.

19) Dalej obowiązany jest zwracać uwagę na to, aby na balkonach nie wieszano ubrania, bielizny, pościeli i t. d., aby takich rzeczy nie czyszczono na ulicy i, aby na zewnętrznych gzemsach okiennic nie stawiano.

20) Wszystkie uszkodzenia bruku stróż domu powinien ogradzać, a nocą oświetlać latarnią i natychmiast dawać znać o nich, policyi.

21) Powinien też natychmiast zawiadamiać policyję o uszkodzeniu drutów sygnałowych i telegraficznych.

22) Powinien usuwać na bok padłe na ulicy zwierzęta i przykrywać je rogożą; o każdym takim wypadku zawiadamiać policyjanta z najbliższego posterunku.

23) Usłyszawszy przeciągły sygnał gwizdawki policyjnej, stróż domu powinien zwrócić uwagę w stronę, z której sygnał usłyszał; w razie zaś dwóch krótkich sygnałów powinien bezzwłocznie udać się na pomoc. W razie potrzeby, stróż domu sam może użyć tych sygnałów.

24) W razie niewypełnienia któregokolwiekbądź z obowiązków, wymienionych w niniejszej instrukcyi, stróż domu, na podstawie § 3 Najwyżej zatwierdzonego 11 kwietnia 1900 r. rozporządzenia komitetu Ministrów, zostaje skazany sposobem administracyjnym z rozporządzenia Piotrkowskiego Gubernatora na karę pieniężną do 10 rb. lub na karę aresztu do 5 dni. Jenerał-Gubernator Warszawski Jenerał-Adjutant *Czertkow.*

(«*Piotr. Wiadom. Guber.*»)

(Instrukcyje dla wartowników nocnych podamy w przyszłym numerze «Tygodnia»).

Głosy z pośród publiczności.

II.

Wyścigi konne w Piotrkowie—Oto najbliższa, bo 23 sierpnia zdarzyć się mająca, sensacyjna nowość, która dla starożytnego cichego, dość wolnem tempem żyjącego grodu tutejszego, będzie rzadkim evenementem. Jak każda nowość, jest ona żywo, a rozmaicie komentowaną i różne wywołującą objawy: Jednych zaciekawia i zyskuje ich uznanie; innych nastraja pesymistycznie, przez wielu przyjmowaną jest obojętnie. Najmniej jest jednak takich, którzyby oprócz strony atrakcyjnej jako przyjemności, widzieli w tej nowości, cel poważniejszy i znaczenie utylitarne. Często bardzo słyszy się wypowiadane zdania że wyścigi konne to jedynie kosztowna pańska zabawka, że koń wyścigowy to karykatura, oprócz szybkości, innych zalet niemająca, że to, iż jeden koń przybiegnie do mety przed drugim, jest tylko emocyją dla widza, bez związku z hodowlą i tym podobne komunały.

Nie taki czarny dyjabeł jak go malują; nie tak pustą i bezcelową rzeczą są wyścigi, jak o nich profani mówią;—owszem, są one użyteczne a zatem i potrzebne. Skutki zaś praktyczne, osiągane za pomocą tych prób sportowych są różnorodne. Przedewszystkiem te indywidua końskiego rodu, które zdały egzamin na torze wyścigowym, z odznaczeniem, są wskazane jako zasługujące na pierwszeństwo do dalszej reprodukcyi, tym sposobem dając nam możność zastosowania w praktyce teoryi «Selekcyi» i zrobienia tem samem kroku naprzód na drodze postępu i ulepszenia. Ten wybór sztuczny za pośrednictwem wyścigów, jest tylko naśladowaniem mistrzyni natury, która dochodzi do tego samego celu, inną lecz podobną drogą, mianowicie dając w reprodukcyi pierwszeństwo tym osobnikom, które w walce o samicę odniosły zwycięztwo, to jest najdzielniejszym, najsilniejszym a nie najpiękniejszym.

Drugim, praktyczne znaczenie mającym a naukowo udowodnionym skutkiem, jest wytwarzanie się pewnych zalet i ich skrystalizowanie wskutek, przez szereg lat i generacyi powtarzanych wysiłków w jednym kierunku. Wiadomo bowiem, że niektóre organy jak i zdolności fizyjologiczne u zwierząt, rozwijać się lub zwyradniać mogą, stosownie do intensywności i mniej lub więcej częstego ich użytku. Tak więc konie zaprawiane bezustannie z generacyi na generacyę do wysiłków i pracy w wyścigach, wyrabiają w sobie nietylko atletyczne muskuły i kości ale wewnętrzną energiję, silne płuca i zdrowe serce, które to zalety przekazują swym potomkom.

Do pośrednich rezultatów osiąganych przez wyścigi zaliczyć można to, że są one potężnym bodźcem zachęcającym do poprawnej hodowli szlachetnego konia, raz przez to że premia dawane w formie nagród pokrywają w części koszta wykwintniejszej hodowli, powtóre, że tak jak krzyż zasługi zdobyty na polu jakiejkolwiek działalności lub walki, jest nietylko dowodem uznania lecz i zachętą a zarazem zadowoleniem nieodłącznej w naturze ludzkiej miłoś-

ci własnej, tak samo zwycięztwo konia na torze, zdobycie błękitnej wstęgi przez jego hodowcę, oklask pięknych dam z trybun stanowi dlań wysoką moralną satysfakcyję i zachętę do dalszej pracy.

Towarzystwo Pławieńskie od czasu jego założenia przed 25 laty wywarło bardzo pomyślny wpływ na rozwój hodowli i zachętę do niej w gub. kieleckiej —miejmy nadzieję że przeniesione obecnie do Piotrkowa, oddziała niemniej korzystnie na tutejszą gubernię. Kto jest zwolennikiem konia rasowego i uznaje potrzebę jego ekonomiczną, musi być zwolennikiem Towarzystw wyścigowych prowincyjonalnych, które są protektorkami tej hodowli. Nikt przecież nie zaprzecza użyteczności Wystawom Rolniczym, nagradzającym najwybitniejsze okazy na podstawie ich zewnętrznych kształtów; czyż nie zasługują na równe jeżeli nie większe uznanie wyścigi nagradzające konie na zasadzie wykazanych przez nie na torze wewnętrznych okiem niedających się dojrzeć zalet, jakiemi są siła, wytrzymałość, zdrowie, a których jedynym pewnym probierzem są wyścigi.

Piotrków w sezonie wyścigowym ożywi się, rozbudzi w nim ruch towarzyski, przyczem wynikną dla miasta niemałe korzyści materyjalne. Obecnie już, wielu przedsiębiorców, majstrów, robotników znalazło zbyt swych wyrobów i zarobek przy nowo wznoszonych trybunach, stajniach i całem urządzeniu toru. Podczas samych wyścigów odniosą zyski: hotele, zakłady gastronomiczne, sklepy, dorożki etc. Dyrekcyja Tow. wyśc. nie szczędzi pracy i kosztów celem stworzenia toru i z nim połączonych urządzeń, tak aby odpowiadały wszelkim wymaganiom nowoczesnym. Władze miejscowe, a głównie magistrat w dobrze zrozumiałym interesie miasta, współdziałają czynnie w urzeczywistnieniu zamierzonego dzieła.

Pozostaje trzeci, ważny bardzo czynnik, mianowicie ogół mieszkańców Piotrkowa; od licznej frekwencyi, od jego poparcia, w znacznej mierze zawisło powodzenie. Żywimy nadzieję, że czynnik ten dopisze, że tor piotrkowski i trybuny zapełnią się przedstawicielami różnych sfer, z których każda pociągnięta inną właściwą dlań atrakcyją, pobudzona innym czysto osobistym lub ogólniejszego znaczenia motywem, razem złożą się na barwny, żywy wieniec na zielonem tle błoń piotrkowskich.

Antoni Nowosielski.

Na zgon Ojca Ś-go, Leona XIII.

I zgasł już «lumen»—«lumen de coelo»!
Już tętno życia przestało w Nim bić;
Spowity śmiercią on, «flagrans zelo»(*)
Duch zerwał z ziemią, łączącą Go nić...
Uleciał wzwyż, zkąd czerpał natchnienie
Genjuszu czynów i poezyi dźwięk,
Zkąd myśl ogniste snuła płomienie,
Tam niosąc życie, gdzie mroki i jęk...
O Duchu Wielki, Tyś jasny, święty;
Twych dzieł i uczuć bezśmiertny jest kres
Leona Duchu, bądź w Niebo wzięty,
W krainę Bożą, bez cierni i łez!..

Ks. Stanisław Szabelski.

(*) «Flagrans zelo» znaczy pałający gorliwością.

Kronika Piotrkowska.

— W ubiegły wtorek, jako w dniu imienin Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny w świątyniach wszystkich wyznań odprawione zostały solenne nabożeństwa; wieczorem zajaśniała iluminacyja.

— **Wpis** w miejscowem gimnazyjum męzkiem został podniesiony do rb. 60.

— **13 jarmark** jesienny na konie, inwentarz, narzędzia rolnicze i t. p., który odbędzie się d. 14, 15 i 16 września, jest nadzieja, nie uzasadni uprzedzenia jakie ludzie żywią do trzynastki. Po jarmarku d. 17 września odbędzie się zakup koni dla wojska.

— **Z 18 piekarń,** które w ubiegłym tygodniu zwiedziła komisyja sanitarna—tylko *jedna* żydowska, mieszcząca się przy ul. Kazańskiej (daw. Garncarskiej, Farnej)—była jak się okazało, utrzymana w należytym porządku. Na uporządkowanie pozostałych 17 pozostawiono ich właścicielom 2 tygodnie czasu.

— **Dziewięciu właścicieli posesyj** położonych przy ul. «Odeskiej» (dawnem Rokszyckim przedmieściu) zwróciło się do p. Gubernatora z podaniem, w którem uskarżają się na samowolne zwężenie o 2 łokcie koryta Strawy przez 6 obywateli posiadających domy przy tej samej ulicy. Zdaniem petentów zwężenie koryta stało się przyczyną wylewu Strawy na ulicę «Odeską» (daw. Rokszyckie Przedmieście) i uszkodzenie ich posesyi. Zgodnie z wyrażonem w podaniu życzeniem—dla dokonania oględzin w odpowiednich miejscach koryta Strawy została wysadzona odpowiednia komisyja.

— **Na reperacyję ulic** podmytych wskutek deszczów w ogrodzie po-Bernadyńskim p. Gubernator pozwolił wyasygnować z kasy miejskiej rb. 75. O ile wiemy reperacyja ta będzie siódmą w przeciągu b. niedługiego czasu. Ciągłe deszcze, powodując rozmycie ulic, utrudniają Piotrkowianom przechadzkę po tym niemal jedynym i, acz małym, ale wdzięcznym kąciku w śródmieściu, w którym oko z lubością spoczywa na prześlicznych kwiatach i na klombach nader gustowne w tym roku tak w rysunku jak i w barwach założonych.

— **Komunikacyja** pomiędzy miastem, a stacyją towarową będzie się niezadługo odbywać jedynie przez ul. «Michałowską» (Tomiczyznę); ruch bowiem kołowy wstrzymany już na alei «Aleksandryjskiej», z powodu rozmiękniecia do najwyższego stopnia bruku—co uniemożliwia rozpoczęcie na nowo robót około zabrukowania ulicy,—wstrzymanym będzie również i na ul. «Słowiańskiej» (daw. Krakowskiem Przedmieściu) gdzie w tych dniach rozpoczynają się roboty około przebudowy mostu na Strawie.

— **Pożar.** W nocy z d. 4 na 5 b. m. przy ul. «Moskiewskiej» (daw. Bykowskiem Przedmieściu) spaliła się stolarnia—znajdująca się w podwórzu domu p. Majcherskiego. Ogień umiejscowiła straż ogniowa ochotnicza, która się stawiła w komplecie.

— **Komisyja budowlana** po obejrzeniu znajdującego się przy ul. Litewskiej domu p. Gomulińskiego, poleciła wspomniany dom, jako zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, w przeciągu miesiąca rozebrać.

— **Na licytacyi** na pobudowanie nowego mostu na Strawie utrzymał się Mendel Hertz, obniżywszy sumę anszlagową z rb. 3202 kop. 62 do rb. 2430.

— **O utworzenie** Kasy pogrzebowej stara się grono mieszkańców Częstochowy.

— **Pozwolenia** na utworzenie w Tomaszowie chóru śpiewaczego władza odmówiła.

— **Potrzebę** budowy domów przedpogrzebowych na cmentarzach grzebalnych uznają nie tylko hygieniści, ale nawet... warjaci. Niejaki Bartłomiejczyk z Jutroszowa, odznaczający się pewnem zboczeniem umysłowem, zwrócił się do Wikaryjusza w Tuszynie z prośbą o przyjęcie od niego rubla na budowę domu przedpogrzebowego na nowym cmentarzu w Tuszynie, gdzieby można było stawiać umarłych na choroby zaraźliwe, a szczególniej dzieci. Przyznać trzeba że spirytus flat ubi vult.

— **W Jeżowie,** w powiecie brzezińskim, grono osób dobrej woli krząta się około zawiązania towarzystwa pożyczkowego według normalnej ustawy.

— **Nad budową** nowego nasypu pod Rozprzą pracuje paruset ludzi, wyłącznie niemal żołnierzy. Robota ma być ukończona za miesiąc.

— **Ulewy** przerwały roboty drenarskie w Częstochowie. Sprowadzeni robotnicy z Kutnowskiego popowracali do domu przeważnie pieszo, nie mając za co nabyć biletu kolejowego.

— **W Nieżycach** pod Rozprzą d. 4 b. m. wybuchł zażarty spór o podział gruntów między Stanisławem Szmitem, Wilhelmem Matzkem i Grabcem. Wszczęta bójka z tego powodu zakończyła się śmiercią dwóch pierwszych. Sprawcy zostali aresztowani.

— **Nowy kościół** ma powstać w Będzinie—prośbę o pozwolenie już podano.

— **Gmach własny** szkoły handlowej w Będzinie ma tamże wkrótce stanąć. Budowa rozpocznie się jeszcze w r. b.

— **Święcenie niedzieli.** Składnicy apteczni z Sosnowcu postanowili podobno sklepy swe w niedziele i święta trzymać otwarte tylko od 12-ej do 6-ej.

— **Budowa kościoła** w Sulejowie, pomimo przerw spowodowanych deszczami postępuje naprzód; obecnie Ministeryjum Spraw Wewnętrznych pozwoliło na użycie do budowy świątyni kapitału, pozostałego z 1/4 spadku po byłym proboszczu tamtejszym ks. Bisławskim, w kwocie przeszło 4000 rb.

— **Z Krzepczowa** odbieramy następujące szczegóły, dotyczące wizyty pasterskiej J. E. Biskupa Zdzitowieckiego: Parafija Krzepczowska, która istnieje już od 1525 r. obecnie po raz pierwszy miała szczęście przyjmować u siebie Biskupa, który na prośbę miejscowego proboszcza przybył do Krzepczowa w d. 25 z. m. Przyjęty przez duchowieństwo i okolicznych obywateli, w imieniu których do dostojnego gościa przemówił p. Łuniewski, J. E. nazajutrz przystąpił do konsekracyi kościoła. Ulewny deszcz nie pozwolił parafijanom wystąpić na przyjęcie Pasterza z odpowiednią okazałością, wpłynął też on na mniejszy niż się należało spodziewać napływ ludu. Niemniej parotysięczny tłum cisnął się do świątyni, przyczem 1700 wiernych przyjęło Sakrament Bierzmowania, a 2300 osób przystąpiło do Stołu Pańskiego. W niedzielę po południu wypogodziło się, co dało możność zapalenia ogni sztucznych i fajerwerków—zdjęto też grupę fotograficzną na tle bramy tryumfalnej. Odbywszy nazajutrz egzamin dzieci z katechizmu J. E. przejrzał kościół i aparaty, poczem o godz. 4-ej wyjechał do Piotrkowa na pociąg zdążający do Włocławka.

— **Do parafii** Parzno należą wsie Domiechowice i Niwy Domiechowskie—więcej do Bełchatowa niż do Parzna zbliżone. Prośba mieszkańców o przyłączenie obu wsi do parafii Bełchatów została jak się dowiadujemy pozostawiona bez skutku.

— **Od Towarzystwa Sosnowieckiego** w Sosnowcu, które posiada duże posiadłości w środku miasta, zależy w niemałym stopniu wprowadzanie w mieście zmian mających na względzie dobro ogólne. Otóż, jak zapewnia korespondent «Gazety Polskiej.»—to najbogatsze z Towarzystw Zagłębia stale wyżwzmiankowanym inowacyjom się opiera.

— **Ze Zduńskiej Woli** wyemigrowało do Ameryki kilku krawców wykonywujących lepsze roboty, ponieważ nie znajdowali tam stosownego zarobku.

— **Stypendyjum.** W komitecie synagogi łódzkiej ul. Spacerowej złożono fundusz w sumie 2,000 rb., z przeznaczeniem na wypłacenie w ciągu lat czterech po rb. 500 rocznie, kandydatowi, "któryby poświęcił się naukom teologicznym, w zakresie kaznodziejskim, przyczem, jak słyszeliśmy, chodzi o to, ażeby przyszły kaznodzieja umiał kazać w języku polskim.

— **W ostatnich dniach** na ulicach i w kantorach fabryk łódzkich jak donosi «Rozwój», spotyka się dużo kupców przybyłych z Cesarstwa, Krymu i Kaukazu po zakup wyrobów łódzkich. Tranzakcyje są bardzo ożywione. Towary średnich gatunków są poszukiwane. Zapasy w składach z dniem każdym się wyczerpują. Wiele fabryk zwiększyło liczbę godzin pracy, by zadość uczynić zamówieniom.

— **W Łodzi** powstaje szkoła sztuki stosowanej. Pozwolenie na jej otwarcie otrzymała p. Nowińska z Warszawy.

— **Zgon.** D. 4 b. m. zmarł ś. p. Wincenty Łuszczewski właściciel Celigowa, Wojski i Zalesia. Zmarły zapoczątkował przemysł krochmalniczy w pow. rawskim, pobudowawszy u siebie pierwszą w powiecie krochmalnię.

— **Podziękowanie.** Pan Wice-Gubernator p. o. naczelnika gubernii Piotrkowskiej wyraził swoje podziękowanie młodszemu referentowi rządu Gubernijalnego Piotrkowskiego sekre-

tarzowi gubernijalnemu Piotrowi Sobotkowskiemu, za gorliwe w ciągu 5 miesięcy pełnienie obowiązków radcy wydziału prawnego tegoż rządu gubernijalnego.

— **W szkole realnej Sosnowickiej** z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, lekcyje skrócone będą do 50 minut. W ten sposób pauza między lekcyjami trwałyby zamiast 5 minut—10.

— **Osobiste.** D. 23 czerwca r. b. w kościele parafijalnym w Tomsku odbył się ślub panny Maryi Niklewiczówny, córki p. Emila Niklewicza Piotrkowianina a obecnie dyrektora Banku w Tomsku, oraz Zofii z Zielińskich,— z panem Stefanem Jasinowskim.

— **Do Lourdes** wyjechał d. 5 b. m. ks. St. Szabelski, prefekt tutejszych szkół miejskich.

— **Na powodzian** złożył p. M. w Redakcyi naszej rb. 10.

Zmiany w duchowieństwie, najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Wójt gminy Ręczno w pow. piotrkowskim, Mieczysław Sobocki, z godnie z prośbą mianowany p. o. sekwestratora p-tu piotrkowskiego.

Z wystawy sportowej w Warszawie.

(Korespondencyja «Tygodnia»).

II.

W numerze 24 naszego «Tygodnia» z dnia 14 czerwca r. b. zamieściliśmy specyjalne sprawozdania, po otwarciu Wystawy Sportowej w Warszawie. Dziś, od tegoż samego korespondenta otrzymujemy co następuje:

Wystawa sportowa, jako teren połączonych wszystkich stowarzyszeń specyjalnych, bez wątpienia liczyć mogła na niemałe powodzenie. I byłoby ono dopisało, gdyby nie... ulewne deszcze kilkotygodniowe, które sparaliżowały najszczersze komitetu usiłowania. Dziś wystawa skończyła już swój żywot, pozostawiając po sobie zarządowi... deficyt dość znaczny. Ani atletyka, ani szermierka, gimnastyka, ani konkursy strzelnicze, ani wyścigi cyklowe i piechurów, nie mogły być atrakcyją dla publiczności, która zmuszoną była stać pod parasolami. W ostatnich dniach podziwialiśmy tu znakomite stowarzyszenie gimnastyczne z Krakowa. Korporacyja ta, dała nam tak wzorowe produkcyje, że śmiało służyć one mogą jako wzór godny naśladowania i zasłużyć na miano racyjonalnie użytego sportu. Pomimo deszczu, nieustraszona drużyna dwa występy swoje doprowadziła do skutku, a nagrodą dla niej było— entuzyjastyczne przyjęcie i kwiaty rzucane obficie na pomosty z rąk warszawianek. Występy te nie pozostaną bez wpływu na nasze sportowo-amatorskie stowarzyszenia atletyczno-gimnastyczne. Komisyja konkursowa ukończywszy swoje czynności, nagradzając wystawców medalami, dała krajowym producentom w dziale sportowym poważną zachętę do dalszej na tem polu pracy. Nie obyło się i tu, jak zwykle i wszędzie, bez drobnych protestów, Ogólnie jednak wyrok «jury» został przyjęty z zadowoleniem. Wielkie i mniejsze nagrody otrzymały również i firmy zagraniczne, lub ich warszawscy reprezentanci. Ponieważ i rozmiary pisma na to nie pozwalają i mniej nas obchodzą fabrykaty zagraniczne, dać tu jedynie możemy miejsce tym firmom krajowym i tym wynalazkom w dziedzinie sportu, które u nas światło dzienne ujrzały.

Pierwsza warszawska fabryka rowerów Wahrewa i S-ka otrzymała za znakomity wyrób swoich rowerów medal złoty. Reprezentacyja, francuskiej marki «Peugent», a jednocześnie fabryka rowerów pp. Wyczałkowskiego i Lange, otrzymała podwójną nagrodę: 1-mo za dążności w fabrykacyi rowerów na miejscu, medal złoty i dyplom na takiż medal za wprowadzenie do krajowego ruchu sportowego roweru «Peugent», na którym wszystkie dystansowe wyścigi ostatnich lat były zdobywane.

Ryskiej fabryce rowerów «Leutner», i jej przedstawicielowi p. Osińskiemu, za znakomitą konstrukcyję, lekkość i elegancyję, przy dążnościach stosowania ulepszeń na miejscu—wielki złoty medal.

P. Wakarecy, warszawski mechanik, za wynalezienie nowego motoru do roweru, który dać może szybkość 45 wiorst na godzinę,—otrzymał w. medal srebrny.

P. Kiwarowski—Zaleman (gub. Grodzieńska) otrzymał medal złoty, za wynalezienie t. zw., «wioseł kombinowanych» do łodzi. Wynalazek to znakomity; nie absorbuje sił wioślarzowi, który, siedząc przodem do nosa łodzi, obywa się bez sternika, nadając łódce dowolny ster kierunkiem kombinowanego wiosła. Stara warszawska fabryka łodzi p. Terleckiego, za wzorowy wyrób łodzi sportowych,—medal złoty mały.

P. Starzyński, właściciel i współpracownik dawniejszej firmy «Romanowski», zdobywca najwyższych nagród na wszechświatowych wystawach za wyroby miejscowych warszawskich ekwipaży, nietylko z «wieku i urzędu» ale i w dowód uznania wytrwałej pracy —wielki medal złoty. P. Sejdler za sumienność i solidność roboty powozów, przy użyciu wyłącznie krajowych resor osi i skór i t. p. przyborów, oraz za zachowanie symetryi połączonej z wygodą w jego powozach,— wielki medal srebrny.—P. Blumenberg stara poważna firma warszawska, za znakomity wyrób siodeł, otrzymała wielki medal złoty; dyplom uznania otrzymał «Magasin sport» tegoż właściciela.

Jedyna krajowa fabryka p. Makowskiego, wyrobów elektromedycznych, dentystycznych, akumulatorów do pojazdów i maszyn lokomocyjnych,—wielki medal srebrny.

Inżynier *Bauer z Częstochowy,* wynalazca przyrządu «słupołaz» (reprezentant warszawski p. Assbury) medal złoty. Znakomity ten wynalazek ma wielką przyszłość przed sobą: równie dla okrętów jak i armii, przy zakładaniu telegrafów, w leśnictwie i przy budowie domów, wielkie może oddać usługi.

W dziedzinie broni krajowego wyrobu najwyższą nagrodę słusznie pozyskał p. J. Sosnowski,—wielki medal złoty. Eksperci byli zachwyceni temi wyrobami. P. Ronczewski, który oprócz własnych znakomitych wyrobów broni palnej, wystąpił również jako reprezentant najlepszych fabryk zagranicznych—medal złoty.— P. R. Ziegler za różnorodną doskonałą broń W. medal srebry. P. Bagiński, reprezentant — przeważnie marki zagranicznej, «Suhl» medal bronzowy.

Dział kostyjumów sportowych przyniósł znawcom przyjemne zdziwienie. Oto pierwszorzędna warszawska pracownia p. Vogonisa (wilnianin) po za sportowemi garniturami dała amazonkę wykrojoną nie z trykotu, lecz z kortu. Jak orzeczono, ani Londyn, Paryż i Wiedeń nie umiał się dotąd uporać z wykrojem amazonki z tego materyjału. P. V. otrzymał medal złoty.—P. St. Kamiński za eleganckie i mocne ubrania sportowe —medal srebrny. P. Kowalski za futrzane sportowe ubrania medal złoty mały. Pani Siennicka firma «Aurelija» za wprowadzenie nowego zupełnie pomysłu gorsetu specyjalnego dla amazonek i cyklistek — medal wielki srebrny.

W dziale obuwia sportowego walczyli o lepsze pp. Hiszpański i Filiński. Obaj otrzymali medale srebrne wielkie. Specyjalne wyroby p. Filińskiego dla dam, są szczytem elegancyi i artyzmu w kunszcie szewckim.

P. Garliński za wprowadzenie specyjalnych, a artystycznie wykonanych pocztówek sportowych, — medal srebrny.—Ab. Ginsberg za aparaty «Fos» własnej fabrykacyi oraz za inne ulepszenia w dziedzinie sztuki fotograficznej—wielki medal złoty. Warszawski skład przyborów fotograficznych pozyskał medal w. srebrny. V. Ferdynard Trotschel zasłużony warszawski fabrykant bilardów pozyskał m. złoty za piękny w rysunku *bilard w stylu zakopiańskim.*—Firma K. Wasilewski za gry sportowe i przybory do sportu, otrzymała mały złoty medal.—Młoda, bo zaledwie od lat 12-tu istniejąca fabryka przyborów skórzanych do podróży, ubrań sportowych, gier i t. p nie ustępująca w niczem wyrobom zagranicznym, otrzymała medal złoty. Właścicielem tej chlubę przynoszącej Warszawie fabryki, jest p. Rokicki. — P. *Osuchowski, chemik Łódzki,* zdobywszy już na innych wystawach nagrody za swój nowy roślinny wynalazek, jako smar do obuwia p. t. «botalina», pozyskał medal srebrny.

Firma Strycky reprezentowana w Warszawie przez pp. Domańskiego i Maryjańskiego za użycie do wyrobu tego piwa chmielu wyłącznie krajowego, oraz za danie pracy przeszło 150 pracownikom polakom przy krajowej reprezentacyi, pozyskała dyplom uznania (po za konkursem) również dyplom uznania za danie zatrudnienia krajowcom przy wyrobie maszyn rolniczych, automobilów, młockarń i wagonów wązkotorowych.

Po za tą listą znajduje się jeszcze cały szereg firm miejscowych z mniejszemi nagrodami, firmy zagraniczne obdarzone dyplomami i medalami oraz stowarzyszenia sportowe z dyplomami uznania.

Choć z poważnym deficytem, ale z honorem kończy swój żywot pierwsza wystawa sportowa w Warszawie. Wpływ swój ona wywrze nietylko w dziedzinie mechaniki lokomocyjnej naszego kraju, ale również da bodźca naszej młodzieży jak należy używać sportu racyjonalnie. Wydana książka przez stowarzyszenie lekarskie p. t. «Hygiena Sportu» daje obok przestróg wskazówki i rady jak, kiedy i komu należy używać sportu prawidłowo.»

J. Borawski.

Z DALSZYCH STRON.

— **Wobec klęski żywiołowej,** która dotknęła prawie całe Królestwo Polskie, Warszawskie Towarzystwo Rolnicze wzięło pod obrady projekt przedstawienia w tej sprawie memoryjału wyższej władzy krajowej. W tym celu Zarząd Towarzystwa, przed ukończeniem żniw, zamierza przystąpić do zbadania istotnych rozmiarów powodzi w gub. Warszawskiej. Podobne uchwały, jak twierdzi «Gaz. War.», zapadły i w innych Towarzystwach Rolniczych, a z nich Towarzystwo Radomskie przystąpiło już do zbadania istotnych rozmiarów klęsk, w celu wyjednania pomocy rządowej i ulg dla robotników wszelkiego stanu.

— **Pole pracy.** Właścicielka majątku Saworce, poczta Popielna, gub. podolska, pisze: «Czytając o strasznych klęskach w Królestwie, przyszło mi na myśl, że możnaby skierować tu, do nas, na Podole wielu robotników z pośród ludności dotkniętej powodzią. Urodzaje są tu piękne, a jednocześnie brak rąk roboczych wielki. Ja sama chętnie przyjęłabym na roczną służbę ze 20 osób, dziewcząt i parobków, a na wrzesień do kopania buraków potrzeba będzie i więcej.» Kto więc odpowiedniej pracy potrzebuje, niech się zwróci listownie do pani Julii Bilińskiej w Saworcach.

— **Nad nauką języka polskiego** na Bukowinie austryjackie ministeryjum oświaty zarządziło od przyszłego roku szkolnego osobny nadzór.

— **Z kraju kulturników.** W Strasburgu staje przed sądem wojennym podoficer Dokel za znęcanie się nad żołnierzami w 576 wypadkach.

— **Szkoła Mittego** w Warszawie uzyskała prerogatywy rządowe.

— **Kartofle** w Płockiem podnoszą się w cenie, bo wobec wielkiej wilgoci psują się na polach. Zbiór kartofli przewidują bardzo słaby, a przeto cena ich wysoka. Gorzelnie w niektórych okolicach nie będą miały w tym roku wielkiej kampanii.

— **Zwinięcie fabryk.** Wskutek uszkodzeń przez powódź fabryk żelaza w Michałowie i Nietuliskach, należących do towarzystwa Starachowickiego, rada zarządzająca tegoż towarzystwa projektuje, aby obie fabryki, jako już stare, zupełnie zamknąć, gdyż koszty reperacyi są przewidziane nader wysokie i produkcyja nie byłaby w stanie pokryć nakładu.

— **Nowy rodzaj lekarzy kolejowych.** Dowiadujemy się, że powstał niedawno projekt utworzenia stanowisk lekarzy, którzyby stale jeździli w pociągach, kursujących na dużych odległościach.

— **W Ciechocinku** od dnia 21 maja do 28 lipca zapisało się na kuracyję 4279 osób dorosłych i 2302 dzieci. Ogółem więcej niż w roku ubiegłym o 794 osób.

— **Kaliskie Tow. pożyczkowo-oszczędnościowe** przeznaczyło rb. 400, na pożyczki bezprocentowe dla dotkniętych powodzią swych członków.

— **Przepisy o ochronie wzmocnionej** przedłużono na rok w gubernijach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, jekaterynosławskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej.

— **W Płockim szpitalu** św. Trójcy w tym jeszcze roku urządzoną zostanie, jak piszą miejscowe «Echa», izba dezynfekcyjna.

— **Łomżyńskie Tow. Kredytowe miejskie** ma zamiar niezadługo ponownie wystąpić do ministeryjum z podaniem o udzielenie pozwolenia na rozszerzenie działalności Towarzystwa na miasta prowincyjonalne.

— **Wrocławscy Polacy** katolicy zgromadzeni d. 19 lipca w kasynie wystosowali do władzy biskupiej prośbę o uwzględnienie następujących «sprawiedliwych żądań»: 1) «Prosimy o nabożeństwo ze śpiewem polskim przy towarzyszeniu organów; 2) nabożeństwo, połączone z kazaniem powinno się odbywać nie wcześniej niż o godz. 9; 3) jeżeli nabożeństwo w powyższej formie nie może się odbywać w kościele Św. Krzyża, natenczas prosimy o inny kościół; 4) kazania mają być wygłaszane przez księży, władających dostatecznie językiem polskim; 5) prosimy o zwiększenie liczby konfensyjonałów, co najmniej o trzy.»

Z BIBLJOGRAFII I PRASY.

— **W „Ogniwie"** wychodzi b. dobry artykuł St. Koszutskiego p. t. *«Praca organiczna» a rozwój przemysłowy kraju.*

— **W „Przeglądzie Tygodniowym"** p. Czesław Halicz zdając krótką sprawę z dwu najnowszych dramatów («Śnieg» Przybyszewskiego i «Cień» W. Feldmana) pisze, co następuje:

«Brak siły, chorobliwa niezdolność do życia — to objaw znamienny całego naszego najnowszego dorobku dramatycznego. Niema w tych dziełach wiary płomiennej we wzniosłe cele i ideały ludzkie, niema potęgi, która przemocą porywa ducha i wiedzie na owe skalne wirchy, gdzie duch krzepnie, gdzie

rodzi się moc. Znużeni jednostajną płaszczyzną współczesnego życia, pragniemy choćby myślą przeżyć chwile bohaterskich czynów, w silnym wartkim prądzie życia się skąpać. Żywimy w duszy głęboko ukryty kult siły i potęgi. Lecz nięzaspokojoną zostaje ta tęsknota. Nasza najnowsza twórczość dramatyczna, oprócz nielicznych bardzo wyjątków, daje nam albo niewolniczo dokładne kopie codziennego życia, albo, w najlepszym razie, mistyczne, mgliste majaczenia dusz znużonych i słabych. A mybyśmy tak jednak chcieli, aby dramat był nam czasem dumną bohaterską legendą, doniosłą pobudką wojenną lub uroczystym, tryumfalnym hejnałem życia».

— **„Ekonomisty"** zeszyt II zawiera: «Józef Supiński» p. St. A. Kempnera; «O unarodowieniu ziemi według Wallace'a» p. W. Szukiewicza; «Warszawa i jej przedsiębiorstwa miejskie» p. Ad. Suligowskiego; «Czynności komisyi kolonizacyjnej» p. M. Sokolnickiego; «Własność rolna w krajach Austryi» p. dr. Z. Daszyńską-Golińską; «Przesilenie w przemyśle żelaznym» II przez Wł. Żukowskiego; Kronika Ekonomiczna; Przegląd Czasopism; Biblijografija; Wiadomości z handlu i ekonomii.

— **„Kuryjer Codzienny"** w № 206 ukończył «Wspomnienia cyklisty» Bolesława Prusa; a w № 207 rozpoczął druk Aspira «Pod Pantoflem». W tymże numerze znajdujemy rozpoczynający się szereg artykułów p. t. «Prowincyja» p. Zenona Pietkiewicza oraz korespondencyję z Pabijanic. W № 204 «Kur. Codz.» umieścił korespondencyję z Piotrkowa.

— **Historyi literatury** polskiej St. Tarnowskiego rozesłało «Słowo» swoim prenumeratorom zeszyt 29.

O G Ł O S Z E N I A.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 22 powieści p. t. «CZARNA GODZINA».

Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою.

W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

śmieszne nazwy. Jest np. pokój panieński, pokój ślubny... słyszał to kto? pokój ślubny, jakby w pokojach można brać ślub? Śmieszne nazwy, jak Pana Boga kocham, śmieszne nazwy!

— A dla czegóż ów pokój, w którym stała pani Wolbromska, nazywa się starościńskim?—spytałam, chcąc przerwać ten potok pustych słów.

— Czy ja wiem dla czego? podobno niegdyś mieszkał tam jakiś starosta. Ale czy ja powiedziałem, że tam stawała pani Wolbromska? czy ja to powiedziałem?

— Tak, powiedziałeś pan to!

— Wielki Boże! — zawołał znowu, zrywając się z krzesła: — moja głowa, moja głowa! Gdzie ja głowę podziałem? Pani dobrodziko, nie wierz temu. Czyż można przywiązywać jakiekolwiek znaczenie do słów takiego, jak ja, pijaka? A zresztą, zkądże przypuszczenie, że tam, w tym pokoju znajdą się jakie papiery, jakie listy, jaki dziennik? To są wszystko brednie, oczywiste brednie! Dobrze mówię, oczywiste brednie! Racz pani dobrodzika wybaczyć szorstkość moich wyrażeń, ale jestem wzruszony, głęboko wzruszony, a przytem odwykłem od dobrego towarzystwa. Koszólnko przecież nie jest dobrem towarzystwem. Pan dobrodziej, — dodał zwracając się do rotmistrza — nie zna Koszólnki, Alfonsa Koszólnki?

— Nie mam zaszczytu! — mruknął rotmistrz.

Roześmiałam się głośno z tych zabawnych pytań i odpowiedzi, i rzekłam:

Rozmowa toczyła się o rzeczach powszednich, pogodzie, zbiorach, nudach samotnego życia na wsi i t. p. Nie brałam w niej prawie udziału, zajęta jedynie mojemi myślami. Gdy nakoniec błahe tematy wyczerpały się zupełnie, zwróciłam się do dzierżawcy i spytałam:

— Czy masz pan klucze od pokojów w lewym pawilonie?

Spojrzał na mnie trochę zdziwiony i rzekł:

— Klucze? hm... mości dobrodzieju muszą być... tak! tak, są u mnie w kancelaryi. Co jakiś czas każę te pokoje odświeżać, meble trzepać. Tak, klucze są w mojej kancelaryi.

— Czy nie mogłabym pana o nie prosić?

— Czemu nie? wszak pani dobrodzika tu jest panią. Zaraz pobiegnę po nie. Czy mam iść?

Wstał i w tej chwili spostrzegłam, jak Kwiatkowski zrobił ku niemu parę kroków z miną tak rozpaczliwą, żem się głośno roześmiała.

— Jeżeli pan łaskaw, — rzekłam, żywo zwracając się do dzierżawcy — racz przynieść te klucze.

To mówiąc upuściłam na podłogę chustkę i zawołałam:

— Panie Kwiatkowski, przepraszam pana... chustka mi upadła. Chodźże pan do mnie, usiądź tu... ot tu... przy mnie. Napijesz się pan wina?

Dzierżawca wyszedł, a Kwiatkowski z miną delikwenta siadł obok mnie na brzeżku krzesła i drżącą ręką wziął kieliszek pełny wina, który mu nalałam.

XVII.

Dzierżawca przyniósł pęk kluczy, zardzewiałych mocno i zawieszonych na jednym sznurku, i, podając mi je, rzekł:

— Oto są klucze od pokojów w lewym pawilonie. Przy każdym z nich, jak pani widzi, jest kartka z wypisanym na niej numerem, odpowiadającym numerowi umieszczonemu na drzwiach odnośnego pokoju. Prócz tego na tych kartkach są pomieszczone nazwy, jakie noszą niektóre z tych pokojów.

W rzeczy samej tak było. Na kartkach z grubego papieru, mocno pożółkłych, czerniały numery i napisy. Były tam więc: «pokój błękitny,» «pokój portretowy,» «pokój panieński,» «pokoje starościńskie,» «pokój biały,» «pokój zwierciadlany,» «pokój srebrny» i t. p.

Kiedym odczytywała te nazwy, z których każda musiała mieć jakieś źródło i powód jakiś, dzierżawca tymczasem mówił:

— Czy pani chce zwiedzić lewy pawilon?

— Tak.

— Co prawda, nie ma tam, mości dobrodzieju, nic ciekawego. Jest to podobno, jak powiadają, najstarsza część zabudowań dworskich, i stanowiła niegdyś zamek obronny. Jeden z pokojów, jeżeli się nie mylę, ten który nosi nazwę «starościńskiego,» jest okrągły, i widocznie była tam niegdyś baszta czy wieża, którą później zniesiono. Mury są pół-

— O! niech piękna pani Belcia nie wierzy plotkom i baśniom gminu.

— Przepraszam pana... mości dobrodzieju! — zawołał dzierżawca, — to nie są plotki ani baśnie gminne. Ja sam widziałem widmo, a własnym oczom wierzyć muszę.

Rotmistrz, który w tej chwili stał tyłem do dzierżawcy, na te słowa zwrócił się do niego ostro i rzekł chłodno:

— Czy nie mógłby mię pan objaśnić, co właściwie jego oczy widziały?

— Owszem, mogę, mości dobrodzieju. Pewnego wieczoru, przechodząc koło pawilonu lewego, spostrzegłem w oknie starościńskiego pokoju twarz pani Melanii Wiśniewskiej. Widziałem ją tak, jak pana widzę. Miała oczy przymknięte i bolesny wyraz twarzy. Ubrana była w jasno-błękitną suknię jedwabną, w tę samą, w której, jak powiadają, była pochowana. Pan Kwiatkowski zresztą może poświadczyć, że w takiej sukni była pochowana, bo był na jej pogrzebie. Wszak prawda? — zapytał, zwracając się do Kwiatkowskiego.

Ten stał nieruchomy, ze swą desperacką miną, ze spłowiałemi oczyma szeroko roztwartemi. Na pytanie dzierżawcy odrzekł:

— Ja nic nie wiem, jak honor kocham, nic nie wiem!

— Ale przecież pan byłeś na pogrzebie?

— No tak... byłem... i w istocie, pani Wiśniewska była pochowana w błękitnej sukni jedwabnej.

— Więc pokój starościński jest w lewym pawilonie?

— Tak!—odparł Kwiatkowski, ale zaraz oprzytomniał i zawołał: po co pani dobrodzika tam chce iść? po co? zaklinam panią, nie racz tam chodzić! I co pani tam znajdzie? Tam właściwie są dwa pokoje: salonik i sypialnia. Okna wychodzą na ogród. Tam jest dużo, bardzo dużo mebli, staroświeckich sprzętów, kantorków, szafek, stoliczków, pełnych skrytek. Kto tam co znajdzie?

Umilkł i zaraz potem zawołał:

— Co ją też mówię? plącze mi się w głowie, jak pana Boga kocham, plącze mi się w głowie. Doktór Ditel, bo ja znam doktora Ditla, powiada mi, że ja dostanę *delirium tremens*... bardzo być może! Ale cóż ja zrobię? to nad moje siły. Jestem straconym człowiekiem, plotę sam nie wiem co.

— Wygłosiwszy to wszystko żałośliwym głosem, padł na krzesło i siedział w milczeniu, wzdychając tylko ciężko. Co do mnie, wiedziałam już wszystko, co mi wiedzieć było potrzeba, i z mojej indagacyi byłam najzupełniej zadowolona. Postanowiłam więc nie męczyć więcej biednego Kwiatkowskiego i umilkłam. Znów ten wielki pokój zaległa cisza posępna, tylko drzewo strzelało w kominku, i wicher jęczał na dworze. Noc zrobiła się zupełna, i nieprzejrzane ciemności zaległy kąty sali.

Powoli jednak ta cisza i ta ciemność zaczęła mi ciężyć. Dla czego nikt się do nas nie zgłasza?

dla czego nie wnoszą światła? dla czego tak cicho w tym dworze starym? czyżby tu wszyscy wymarli?

Już chciałam myśli moje zakomunikować rotmistrzowi i Kwiatkowskiemu, gdy rozległy się kroki, otworzyły się drzwi, i ukazał się w nich dzierżawca, niosący dwie zapalone świece, a za nim garderobiana moja Julka. Dzierżawca począł się tłumaczyć ze swej nieobecności, że on sam jeden tu mieszka, że służby nie ma, musiał zatem wszystkiem się osobiście zająć, i dla tego tak długo nie był obecny, i gdyby nie ta panna (wskazał na Julkę), nie wie, czyby sobie dał radę. Teraz jednak raczą państwo przejść do stołowego pokoju i posilić się po uciążliwej drodze, zjeść to, czem rade służyć kawalerskie gospodarstwo.

Państwo raczyli wstać i przejść do stołowego pokoju, dobrze oświeconego i ciepłego. Na stole, przykrytym śnieżnej białości obrusem, było kilka półmisków z zimnem mięsiwem, chleb, masło, ser i para butelek omszałych, z których widoku ucieszyłam się ze względu na rotmistrza. W istocie mój zacny opiekun był głodny, a wiedziałam, że zgodnie z polską naturą, rotmistrz, kiedy był głodny, miał jak najgorszy humor.

— Zabraliśmy się żwawo do jedzenia. Kwiatkowski usiąść nie chciał i mówił:

— Nie jestem godzien, nie jestem godzien!

Wziął kawałek chleba z pieczenią, i stanąwszy w kącie, jadł tam łakomie i popijał winem, którego kieliszek gospodarz mu nalał.

toraczne, okna wązkie. Ale co ja tu opowiadam! pan Kwiatkowski, który tu dawniej mieszkał, mości dobrodzieju, lepiej to wszystko zna i musiał już państwu opowiadać.

Kwiatkowski poruszył się niecierpliwie na krześle i rzekł:

— Nic nie opowiadałem, bo nie ma o czem opowiadać. Zresztą ja nic nie wiem.

Gdy to mówił, ja wstałam i rzekłam, zwracając się do dzierżawcy:

— Może pan zechce dać mi parę lichtarzy ze świecami i wskaże nam, którędy się idzie do lewego pawilonu.

Rotmistrz, popijając wolno wino, podniósł ku mnie oczy i spytał:

— Czy piękna pani Belcia chce zaraz zwiedzić ów starożytny pawilon?

— Tak,—odparłam:—zaraz.

— Czy nie jest za późno? czy nie możnaby tego do jutra odłożyć?

— Nie, rotmistrzu, w żaden sposób nie mogę. Mam ważne przyczyny, dla których chcę dziś jeszcze zwiedzić ten pawilon. Jeżeli wreszcie nikt z panów nie chce mi towarzyszyć, to wezmę z sobą Julkę, i pójdziemy we dwie.

Rotmistrz podniósł się natychmiast i zawołał!

— O! cóż znowu! piękna pani Belcia wie dobrze, iż gotów jestem iść za nią wszędzie, gdzie każe. Służę zaraz, tylko zapalę cygaro.

Tymczasem dzierżawca, przysłuchujący się tej rozmowie z wyraźnem zdziwieniem, i nic jej widocznie nie rozumiejąc, wpatrzył się we mnie i rzekł:

— Więc pani naprawdę tam chce iść teraz zaraz?

— Naprawdę.

— No! to muszę panią ostrzedz, a raczej uwiadomić o tem, co mówią o tych pokojach.

— Cóż takiego mówią?

— Mówią że od czasu katastrofy, która tu przed kilku laty zaszła, w pawilonie tym straszy. Raczy pani wybaczyć, że jej o tem mówię, ale nikt z tutejszych ludzi, za żadne w świecie pieniądze, mości dobrodzieju, o tej porze do pawilonu lewego nie pójdzie.

— Mniejsza o to, nie potrzebuję wcale tutejszych ludzi,—odrzekłam—wystarczy, gdy pan z nami pójdziesz.

— Mościa dobrodziko!—zawołał dzierżawca:— i ja nie pójdę!

— Jak to? czyżbyś się pan bał?

— Tak jest, boję się. Z duchami nie mam wcale ochoty się spotykać, o! nie... Tam chodzi nieboszczka pani Melania Wiśniewska, pierwsza żona męża pani...

Słowa te sprawiły na mnie niesłychane, przygnębiające wrażenie, którego powodów wytłumaczyć sobie nie mogłam. Wiem tylko, żem pobladła, aż rotmistrz do mnie skoczył i zawołał: